

2
centy

G O N I E C

4
hal.

Ilustrowany dziennik polityczny
Wychodzi codziennie o godzinie 11-tej rano.
Redaktor i Wydawca: Stanisław Tokarski

PRENUMERATA:

<p>We Lwowie: miesięcznie 1— K " z odnośzeniem do domu 1:50 " Numer pojedynczy . . . 4 halerzy</p>	<p>Na prowincyi: miesięczn. z przel. pocztową 1:50 K kwartalnie " " " 4:50 " Numer pojedynczy " " 6 halerzy</p>
---	--

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcja: Lwów, Zimorowicza 17. | Administracja: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Precz z Hankiewiczem!

W stolicy naszego kraju, w mieście słynącym na całą Polskę z gorącego patriotyzmu i uczciwości obywatelskiej, wre obecnie jak w kotle podziemna, krecia robota socjalistów, zmierzająca do przeforsowania

kandydatury swego sztabowca Mykoły Hankiewicza.

A ten znany z patriotyzmu ogół milczy, nie interesuje się zapewne tą ukrytą robotą, lekceważy ją może w myśl przysłowia, że „z armatami na wróble wychodzą tylko głupcy“. Powiadamy: może. Nie jesteśmy bowiem pewni, co nam przyniesie dzień 7. września. Kto wie? A może z łona naszego obywatelstwa wyjdzie bolesny zgrzyt. Może się znajdą zdrajcy i Judasze, którzy hańbą okryją sławę miasta, tego miasta, co już raz popelnilo zbrodnię,

obdarzając aż trzech czerwonych wrogów narodu mandatem poselskim.

Niewierzymy w to. A jednak..

Jeśli jeszcze drga choć odrobina uczciwości w duszach tych obywateli, którzy się dali obalamucić brudnym mętom — niech posłuchają, niech rozważą słowa, które jak głos sumienia pod stopy im ciskamy.

Przedewszystkiem: kim i czym jest Mykoła Hankiewicz? Najsłabszy borytel ukraiński i socjalista, redaktor najszkodliwszego w całej Polsce hudecowskiego świstka!

Wystarczyć powinien jeden jedyny przykład dla ocenienia moralnej wartości tego towarzysza:

Spółeczeństwo polskie wszystkich zaborów jeszcze nie ochłoneło z żalu po zamordowaniu w bestyalski sposób namiestnika Potockiego. Cała Polska pograżyła się w żalobie. Cała Europa wyraziła nam współczucie, a mordercom oburzenie i pogardę. Nawet część prasy pruskiej była oburzona tą zbrodnią.

Jeden tylko Mykoła Hankiewicz, redaktor hudecowskiego świstka, pochwalał zbrodnię w swoich artykułach, które literami „M. H.“ podpisywał. Ten ukraińiec-socjalista śmiał się jak puszczek, nągował się z naszego bólu i naszej żaloby!

A równocześnie rozciągał aureolę bohaterstwa nad głową zbrodniarza Siczynskiego i jego duchowych współpracowników!

Kto wątpi w tę naszą przestrożę niech przejrzy numeru *Głosu* z owej bolesnej chwili.

Czy znajdzie się w obrębie murów tego miasta, gdzie ów straszny czyn popełniono, choć jeden Polak, któryby oddał głos na Mykołę Hankiewicza, tego wroga wszystkiego, co nasze; co nam drogie i święte.

Zaiste, gdyby się bodaj kilku takich zdrajców wśród nas znalazło,

świadczyłoby to o bardzo poważnej zgniliznie moralnej, szerzącej się w społeczeństwie naszego miasta.

Jeżeli znaleźliby się tacy, którzyby nie wierzyli naszej przestrożce, to może zechcą uwierzyć temu, co pisze ukraińskie *Narodne Słowo* o swoim kandydacie pod tytułem:

Na pohybel.

„Mykoła Hankiewicz zawsze będzie obstawał za dobrem ru-

skiego narodu a zwalczając należycie jego wrogów, Polaków i dlatego też wielką zbrodnią byłoby ze strony każdego Rusina oddawać swój głos na kogo innego“.

Czy potrzeba jeszcze dokładniejszych argumentów, świadczących przeciw kandydaturze otwarcie działającego na naszą szkodę bandyty politycznego i śmiertelnego naszego wroga?

Sądzimy, że nie, że wszyscy oby-

watele wyborcy głosować będą jak jeden mąż na

prof. Gustawa Roszkowskiego

jako jedynego kandydata wszystkich stronnictw narodowych polskich.

Precz z Hankiewiczem, wrogiem polskiego narodu!

Socjalny-hajdamaka przy robocie.



Koncert nad Koncertami! w Café-Restaurant Hostynnicy (ulica Kościuszki 1)

produkcją się będzie od 3. września br. słynna orkiestra włoska „CESARE DE VITA“, złożona z 15 najwybitniejszych artystów neapolitańskich, Bogaty repertuar mistrzów klasycznych i modernistycznych (Liszt, Maurini, Flotor, Verdi, Bellini, Pergola i inni). — Ten zespół najcenniejszych artystów włoskich produkuje się obecnie na dworach europejskich, zbierając wszędzie najwyższe uznanie i odznaczenie. — Dla Lwowa „CESARE DE VITA“ udało nam się pozyskać tylko na bardzo krótki czas. Początek koncertu o godzinie 8. wieczór. — O liczne odwiedziny upraszają: FRANZ i WOLLMAN.

Co dzień niesie?

Jedno z pism lwowskich rzuciło bardzo zdrową myśl: oto aby prezydent miasta przynajmniej raz w tygodniu urządził z dziennikarzami pogadankę na temat potrzeb i stosunków lwowskich. Tak robi największy dziś burmistrz europejski, dr. Lueger, który w przeciągu kilkunastu lat zrobił z Wiednia podziwiania godną stolicę kontynentu.

Nieprzemawiały pro domo sua i konferencje takie nie tylko prezydent miasta, ale i dziennikarze do nich powołani uważaćby musieli za nowy a uciążliwy dla nich obowiązek. Ale konferencje te przyniosłyby ze sobą dużo dobrego. W redakcjach pism codziennych zbiegają się najrozmaitsze myśli i projekta, mieszkańcy wszystkich ulic przynoszą tam swoje zale i pomysły, a między tymi ostatnimi znajdują się niejednokrotnie bardzo praktyczne rady, trafne obserwacje i wprost znakomite idee. Powtarzać to wszystko w dzienniku nie jest możliwym, ale w poufnej pogadance niejedna niejasna jeszcze określona myśl, rozwija się, szlifuje i w praktycznym zastosowaniu okazuje się potem bardzo pożyteczną i pożądaną.

Niema jednak obawy, a raczej nadziei, aby u nas konferencje takie przysły do skutku. Bo trzeba znać psychę naszego magistrackiego areopagu. Papież jest nieomylnym, ale jeszcze nieomylniejszym — przynajmniej we własnym przekonaniu — jest prezydent miasta Lwowa i przynależni do niego matadorzy. Powagę swoją zaznaczają oni tem, że uznają oni tylko siebie i swoje mózgi. Co niema tej marki jest głupie, utopistyczne i śmieszne. Nawet najlepszy projekt, zrodzony na szpaltach dziennikarskich, nazywa się w magistracie „gazeciarskim bałakaniem“. Źródło mądrości bije tylko na ratuszu.

Odmienne nad pracą dla dobra miasta zapatrywanie miał nieboszczyk Michalski. Codziennie popołudniu chodził na czarną kawę do Amerykańskiej kawiarni (raz mu tam nawet kapeluszek skradziono) i pilnie czytał dzienniki i robił sobie z nich różne notatki. Cieszył się, gdy wyczytał myśl dobrą i zaraz ją w czyn zamieniał. Jeśli, który dziennik podniósł nieporządki na jakiejś ulicy, to regularnie do 24 godzin zjawiał się tam Michalski, aby się naoznacznie o nich przekonać i zarządzić, co należy. I dlatego był to człowiek we Lwowie nadzwyczaj popularny. Wie-

dział, że nie pojadł wszystkich rozumów, że inni także coś widzą i wiedzą, z tem się liczył i tem szedł do góry. Szkoda go — wielka szkoda! Jeszcze parę lat jego rządów, a Lwów, choć nie Paryżem, ale byłby bardzo porządnym europejskim miastem.

U nas i na świecie.

(Audyencya bar. Aerenthala u cesarza. — Termin sesji wspólnych delegacji. — O traktat austriacko-serbski. — „Drang nach Osten“. — Cofanie się Niemczyzny w Poznańskim. — Chmury na horyzoncie Europy. — Koniec bandom macedońskim. — Wilhelm emabluje Muley-Hafida. — Echa z Konstantynopola. — Sprawa bośniacka).

Dzisiaj wieczorem przybywa do Ischlu minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal, jutro zaś w południe będzie przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Temu posłuchaniu przypisują wielkie znaczenie polityczne

ponieważ równocześnie także będzie bawił w Ischlu następca tronu. Ze spraw drugorzędnych, które będą załatwione podczas audyencyi bar. Aerenthala u cesarza należy wymienić,

ustalenie terminu wspólnych delegacji.

Sesja wspólnych delegacji w tym roku odbędzie się w Budapeszcie. Powszecnie utrzymują, że delegacje zbiorą się bądź w ostatnich dniach września bądź w pierwszych dniach października. W związku z tem należy zaznaczyć pogłoskę krążącą w sferach politycznych wiedeńskich, że na wypadek, gdyby delegacje wspólne zaczęły obradować dopiero z początkiem października, to parlament austriacki

zblzerze się później niż 3. listopada.

aby dać możność delegacyom całkowitego zakończenia sesji.

Niemiecka partja agrarna odbyła przedonegdaj pod przewodnictwem dra Damma posiedzenie. Przedmiotem obrad był

traktat handlowy austriacko-serbski.

Rezultat posiedzenia był następujący: Niemiecka partja agrarna jednogłośnie wypowiada zapatrywanie, że wyjątkowe korzyści, jakie przynosi serbski traktat handlowy przemysłowi, niestoją w żadnym stosunku do

szkody wynikającej z traktatu dla rolnictwa. Zaprotestowano zwłaszcza przeciwko temu, że aktywowanie traktatu handlowego nastąpiło na podstawie upelnomocnienia danego rządowi i

w przeciwieństwie do odpowiednich ustaw.

Jeżeli się stwierdzi, że względy państwowe czyniły koniecznym natychmiastowe aktywowanie traktatu handlowego, to należy odpowiedzieć, że dotychczasowe wyniki w polityce bałkańskiej przemawiają zatem, aby

nieufać obecnemu kierownictwu

spraw zagranicznych. Niemiecka partja agrarna porusza (streszczając wywody) niebo i ziemię, aby usunąć definitywnie traktat handlowy, który przedwczoraj wszedł w życie prowizorycznie.

Niemcy coraz tłumniej wdzierają się na Kujawy, tworząc gesty łańcuch kolonii na samem niemal pograniczu. W ostatnich dniach, jak donosi *Gazeta kujawska*, miejscowość Sosnowa Wola w powiecie włocławskim została rozparcelowaną pomiędzy Prusaków. Tak samo wieś Janowice w powiecie nichowskim zakupili sami Niemcy.

„Drang nach Osten“ jest więc w całej pełni.

Z drugiej znow strony cofanie niemczyzny daje się uczuwać na zachodzie Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Namacalny nato dowód, jak podaje *Kurier Poznański*, daje miejscowość Przytocznia w powiecie skwierskim. Przed dziesięciu jeszcze laty udzielało tam nauki przy trzyklasowej szkole ewangelickiej trzech nauczycieli 240 dzieciom ewangelickim; dzisiaj ma tamtejsza szkoła ewangelicka tylko dwóch nauczycieli na 130 dzieci, gdy tymczasem do jednoklasowej szkoły katolickiej, która przed 10 laty liczyła tylko 40 dzieci, uczęszcza dzisiaj 150 dzieci przeważnie polskich. Także i w Bielsku pod Międzychodem wzrasta polskość w zadziwiający sposób. Istnieje tam jednoklasowa szkoła ewangelicka, do której uczęszczało dawniej 40 ewangelickich i tyleż dzieci katolickich; obecnie wzrosła liczba dzieci katolickich do 80. Rodziny, które w ostatnim czasie sprowadziły się do Bielska, są przeważnie polskimi.

Zrobiwszy reasumpcyę rezultatów tegorocznych zjazdów dyplomatycznych monarchów, musimy przyjść do przekonania,

że były one o wiele niepomyślniejsze

niż w roku ubiegłym. Sytuacja stała się więcej napięta, nastąpiła obawa o zakłócenie dotychczasowego spokoju europejskiego. Mimo ostatniego zjazdu w Kronbergu, Anglia czuje wielką nieufność do zaborczych dążeń Niemiec. A te naodwrot. Niepadło wprawdzie słowo polityki odosobnienia, ale wisi ono w powietrzu. Usiłowania króla Edwarda, aby

oba państwa ograniczyły zbrojenia

nieznalazły u Wilhelma posłuchu, mimo oświadczenia pierwszego, że widziałby w tem najrzetelniejszą gwarancję pokoju i absolutną porękę pokojowego usposobienia obu państw. Te też sprawy i ta wieczna zmora międzyeuropejskiego konfliktu mocarstw, mącą zewnętrzny blichtr uspokojenia, ściągają na horyzont europejski brzemienne burzami chmury.

W Macedonii

wytrzebiono już do szczętu bandy

rozbójnicze. Jeszcze tylko drobne garstki powstańców zostają w górach, lecz i te powoli ściągają się do miast i składają broń. Turcy przyjmują je gościnnie szczerze iście po bratersku. Trzeba chyba zlej woli, jak to okazują półurzędowe pisma bułgarskie, by na razie o możliwości zgody powątpiewać. — W Salonikach utworzył się już klub polityczny bułgarski i dąży do pogodzenia różnych partji; w innych miastach również grupują się Bułgarzy, przygotowując się do blizkich wyborów, rozstrząsając potrzeby narodu, traktując z Młodoturkami o warunki wspólnej pracy.

Wilhelm flirtuje z Marokkiem.

Oto korespondent *Timesa* z Tangeru atakuje w bardzo ostrym sposobie rząd niemiecki za wysłanie konsula niemieckiego do Fezu na dwór Muleja Hafida. Telegrafuje on, że rząd niemiecki zdobył się na krok, który w obecnych stosunkach należy uznać za oplakany.

W czasach normalnych Niemcy, Anglia, Francja i Hiszpania mają w Fezie swoich konsulów, których zadaniem jest częścią konsularne, częścią dyplomatyczne.

Na początku kampanji Muleja Hafida, wszystkie te mocarstwa odwołały z Fezu swoich konsulów na podstawie zgodnej uchwały.

Obecnie konsul niemiecki dr. Vassel udał się do Fezu, ażeby zająć swoje stanowisko na dworze Muleja Hafida, pomimo, że Mulej Hafid nie jest jeszcze uznanym przez mocarstwa.

28

EMIL GABORIAU

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

(Ciąg dalszy.)

Zmasowawszy swoje zasilki, wynajęli i unebłowali hotel pod *Wielkim Archaniołem*, gdzie przy dobrem powodzeniu zyskali respekt sąsiadów, którzy niewiedzieli o stosunkach Fanferlota i o prefekturze policji.

— Co tak późno powracasz, mój pocziwoto? — zawołała jejmość, kładąc łyżkę wazową, by powitać męża. Ale mąż z roztargnieniem przyjmował pieśczęty żony.

— Jestem zmęczony jak pies; cały dzień grałem w bilard z Ewarystem, lokajem pana Fauvela, dałem mu wygrać ile tylko chciał, choć to fryc, który niema nawet wyobrażenia o tem, co jest dubla... do niczego! Poznałem go onegdaj, a teraz jest moim najlepszym przyjaciąłem. Jeżeli zechcę wejść do bankiera jako woźny na miejsce Antoniego, pewien jestem protekcji pana Ewarysta.

— Jakto, ty miałbyś być woźnym, ty?...

— Ha! jeśli potrzeba będzie koniecznie, żeby jasniej rozpatrzeć się w domu pana Fauvela i zblizka przypatrzyć osobom...

— Więc lokaj nic ci nie powiedział?

— Nic takiego, coby mi się przydać mogło, a jednak przewracałem go

tak jak rękawiczkę. To człowiek, jakich mało, ten bankier. On niema żadnej wady, mówił mi Ewaryst, najmniejszej słabości, na którejby jego lokaj mógł choć dziesiątkę zarobić. Nie pali, nie pije, nie gra i niema znajomości kobiecych; słowem święty! Pan milionowy, a żyje skromnie jak epiesier; szalenie kocha żonę, ubóstwia dzieci, przyjmuje u siebie często, ale rzadko wychodzi.

— Więc żonę ma młodą?

— Musi mieć przeszło lat czterdzieści.

Pani Aleksandra zamyśliła się chwilę.

— Czy pytałeś się o inne osoby z rodziny?

— Naturalnie. Jeden z synów oticerem niewiem gdzie, nie mówmy o nim, to najmłodszy. Starszy, Lucyan, który mieszka przy rodzicach, to istna panna, taki skromny.

— A żona, a siostrzenica, o której mi mówiłeś?

— Ewaryst nic mi o nich nie mógł powiedzieć.

Pani Aleksandra ruszyła ramionami.

— Jeśliś nic nie znalazł, to pokazuje się, że nic niema. Na twojem miejscu wiesz cobyś zrobiła?

— A co?

— Poszłabym poradzić się pana Lecoq.

Fanferlot na to nazwisko podskoczył, jakby mu kto z pistoletu nad uchem palnął.

— Piękna rada — rzekł — czy chcesz, żebym miejsce stracił? Gdyby pan Lecoq chociaż domyślał się tego, co chciałem zrobić!...

— Kto mówi, żebys mu wyjawiał

swą tajemnicę; dość zapytać się o zdanie w sposób obojętny, zapamiętać to, co on dobrego wymyśli i postąpić według jego sposobu widzenia.

Ajent bezpieczeństwa zdawał się ważcy przedłożenia swojej małżonki.

— Może ty masz i słusność — rzekł — może pan Lecoq jest dyabłem cięty, i bardzo łatwo mnie odgadnie.

— Cięty! — odparła pani Aleksandra urażona — cięty! to wy wszyscy z prefektury ciągnięciem powtarzaniem zrobiliście mu tę reputacyę.

— Wreszcie — zakończył Fanferlot — zobaczę, rozmyślę się, ale tymczasem co mówi ta dama.

Tą damą była Nina Gypsy.

Przenosząc się do hotelu pod *Wielkim Archaniołem*, biedna dziewczyna sądziła, że idzie za dobrą radą, i teraz nawet, gdy Fanferlot się nie pokazywał była przekonana, że usłuchała przyjaciela Prospera.

Otrzymawszy wezwanie pana Patrigenta, podziwiała zręczność policji, która w tak krótkim czasie odkryła jej schronienie, gdyż ona zamieszkała w hotelu pod przybranem nazwiskiem, a raczej pod prawdziwym: Palmyra Chocareille.

Zręcznie wypytana przez dawną modniarke, oddała jej się z zaufaniem i opowiedziała całą swą historyę.

Tym to sposobem, małym kosztem, Fanferlot mógł ujść w oczach sędziego za ajenta wysokiej zręczności.

— Czy ona tam wciąż siedzi na górze? — pytał dalej Fanferlot.

— Wciąż... i nie domyśla się niczego. Ale wstrzymywać ją będzie coraz trudniej. Nie wiem co jej powiedział sędzia, lecz wróciła w okropnym

rozdrażnieniu. Chciała pójść narobić hałasu u pana Fauvela. Niedawno w przystępie gniewu napisała list i dała go Janowi, by zaniósł na pocztę; ale wzięła go, by tobie pokazać.

— Co! — przerwał Fanferlot — masz list i nie mi o nim nie mówisz, a on może zawiera rozwiązanie zagadki? Dawajże mi go prędzej!

Na rozkaz męża dawną modniarke otworzyła szufladę i wydobywszy z niej list oddała mężowi.

— Masz — rzekła — ciesz się.

Jakoś na dawną służącą, Palmyra Chocareille, później Nina Gypsy wcale nie źle pisała.

Adres jej listu, wypisany pięknym angielskim charakterem, tak brzmiał:

„Do pana L. de Clameran, właściciela hamerni w hotelu Luwr. Dla doręczenia panu Raulowi de Lagors (bardzo pilno)“.

— Ho, ho! — zawołał Fanferlot, pogwizdując przy tym wykrzykniku jak zwykle, gdy mu się zdaje, że trafia na jakiś trop — ho, ho!...

— Czy ty go myślisz otworzyć? — zapytała pani Aleksandra.

— Trochę — odrzekł Fanferlot — odczepiając kowertę z zadziwiającą zręcznością.

Prze czytał, a pani Aleksandra przechyliła się na ramieniu swego pocziwca i czytała także:

„Panie Raulu!

Prosper jest w więzieniu, oskarżony o kradzież, której nie popełnił, jestem pewną. Trzy dni temu jużem do pana pisała w tym przedmiocie...

— He, co? — przerwał Fanferlot — ta sroka pisała, a ja nie widziałem jej listu!

(C. d. n.)

Cel tego kroku jest jasny. Niemcy chcą przez to pokazać Mulejowi Hafidowi, że go pierwsze uważają za prawowitego monarchę i w ten sposób rząd niemiecki już z góry chce zyskać zaufanie Mulej Hafida.

Wprawdzie jest to metoda bardzo przedsięwzięta, ale też i bardzo niezwykła i można z góry przewidzieć, że Niemcy z tej metody nie wyciągną żadnego praktycznego pożytku

lecz narażają się na bardzo niebezpieczne następstwa

Berlińskie sfery rządowe na podstawie wiarygodnych informacji z Konstantynopola, zaprzeczają stanowczo wszelkim pogłoskom o abdykacji sułtana.

Do tej pory sułtan ani jednym słowem nie zaprzeczył, jakoby miał zamiar złożenia władzy cesarskiej i cofnięcia się w zacisze życia prywatnego.

Również nieprawdziwe są wieści o knowaniach na życie sułtana.

Depesze z Konstantynopola stanowczo zaprzeczyły już pogłoskom, jakoby jedną z pierwszych kwestyj, które mianoby wytoczyć przed forum przyszłego parlamentu tureckiego, miała być

sprawa bośniacka

i jakoby zamiarem Młodoturków było skłonić parlament, iżby zwrócił się do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim o interwencję w tej sprawie.

Pogłoski te we wspomnianych depeszach nazwano nietylko bajką, lecz nawet zmyśleniem tendencyjnym.

Jeni Gazetta zabrawszy głos w wyluszczonej sprawie, stwierdza, że żaden rozumny człowiek nie może myśleć o czemś podobnym i że pszyński parlament

przyłożyłby sobie chyba brzytwę do gardła,

gdyby obrady rozpoczął miał od rozpatrywania spraw zagranicznych.

Wszelkie też jest prawdopodobieństwo, że parlament zajmie się przede wszystkim reformami wewnętrznymi, że poświęci całą troskę naprawie i reorganizacji, a natomiast skrzętnie unikać będzie wszystkiego, cokolwiek mogłoby sprowadzić niepożądane zakłócenia polityczne. (D.)

Głos obywatelski.

Nie wybór Hankiewicza posłem miasta Lwowa — ale już samo postawienie podobnej kandydatury i poważna obawa jej przejścia, stanowczo ubliżają godności polskiej stolicy kraju.

Nie czas dziś na rekryminacje i krytykę czy to wadliwego podziału na okręgi, czy nieodpowiedniego doboru kandydatów narodowych czy też zakulisowych nieliczących z ustrojem demokracją i machinacją koteryjnopartyjnych.

Dziś liczyć się z tem tylko należy, że godność stolicy i jej narodowy polski charakter znajduje się w bardzo poważnym niebezpieczeństwie.

Zrozumiano to nareszcie!

Więc tuż prawie przed bitwą wydano, przyznać to należy, energiczne hasło: „Do broni!“

Lecz czy będą skuteczne te liczne w ostatniej chwili zebrania i płomienne mowy i zabiegi niestety dość szczupłej garści zacnych obywateli, rozumiejących i gorliwie spełniających swój obowiązek narodowy?

Nie trzeba być zbyt pesymistą, by mimoto wątpić w pomyślny wynik wyborów. Wszak doświadczenia zeszłoroczne udowodniły, że nie istotną większością swych zwolenników zwyciężyli antynarodowi kandydaci, jak raczej niedołęstwo, obojętności i lenistwo polskich wyborców w zawdzięczają swe mandaty.

Co pomogą wysiłki jednostek, gdy ogół śpi? Dlatego ogółu za mało jesz-

cze policzków, za mało nawet mordów ś. p. Polaka-Namiestnika.

I może nawet wybór samych Breiterów, Hudeców i Hankiewiczów w stolicy kraju — jeszczeby naszych „obywateli“ nie wyrwał ze zbrodniczej apaty!..

Nie można się wahać w wypowiedzeniu prawdy — bo okłamując się, nie daleko zajdziemy.

Apatya wyborców, nie idących do urny wyborczej, jest zbrodnią narodową, taką samą, jak sprzedaż ojczyźnej ziemi wrogom narodu.

Jeżeli nie przeprowadzono w ustawie wyborczej, tak bardzo dla naszego „wielce uświadomionego t. zw. inteligentnego obywatelstwa“

przymusu wyborczego.

to jest obowiązkiem naszym patriotycznym w takich, jak obecny, wyjątkowych wypadkach stworzyć wyjątkową niepisaną ustawę obywatelską i w ten sposób zmusić leniwych współobywateli, by spełnili swój obowiązek.

Jeżeli sprzedawczyków ziemi piętnuje społeczeństwo przez prasę, jako zdrajców — to w razie zwycięstwa Nymkowskiego Hankiewicza powinna prasa polska — bez względu na stanowiska i osoby — podać do publicznej wiadomości nazwiska wszystkich tych wyborców — Polaków, którzy nie będąc obłożeni chorobami nie oddali karty głosowania do urny w dniu wyborów.

Sądze, że remedium to jest konieczne, choć może niejednemu z naszych estradowych i wydelikacjonowanych obrońców Ojczyzny wyda się zbyt... drażniącym.

Aut — aut.

Gdy sprawa narodowa wzywa do broni, to szanujące się społeczeństwo, powinno znaleźć samo odpowiednie środki zmuszające do karność... warchołów, leniuchów i zdrajców.

Bohdan Krzysztofowicz.

Cesarz i Siczyński.

Nasz korespondent wiedeński donosi z najlepiej poinformowanego źródła:

Gdy przed lwowskim trybunałem przysięgłych zapadł na Siczyńskiego wyrok śmierci, posłowie ruscy widząc, że wniesione przez obrońców zażalenie nieważności nieodniesie bez wątpienia skutku, poczęli robić zabiegi w Wiedniu o ułaskawienie mordercy. Niemając przystępu do Dworu, obchodzili z tem dygnitarzy i ministrów, aż w połowie lipca minister Korytowski podjął się interweniować w tej sprawie u cesarza.

Gdy na audyencji dr. Korytowski począł sprawę przedstawiać cesarzowi, ten słuchając wywodów dra Korytowskiego, okazywał coraz to bardziej rosnące zdziwienie, aż zapytał:

— Jakto, więc Potocki zginął z ręki Siczyńskiego? Ależ mnie doniesiono że zginął, postrzelwszy się na polowaniu!

Sytuacja stała się dla ministra Korytowskiego bardzo kłopotliwą. Cesarz kazał zawołać do siebie bar. Schiessla, szefa kancelaryj gabinetowej, i zapytał z wyrzutem, dlaczego zatajono przed nim tak smutną prawdę.

Bar. Schiessler odparł, że musiał to uczynić z polecenia lekarzy, którzy wszelkie silniejsze wzruszenia podczas ówczesnej choroby cesarza uważali dla niego za bardzo szkodliwe.

Cesarz kazał sobie wtedy zdać najszczegółowszą relację o zamordowaniu hr. Potockiego i był opisem zamachu tak wzruszony, że ustawicznie łzy płynęły mu po twarzy. Potem polecił przedłożyć sobie telegram, wysłany z polecenia umierającego namiestnika, w którym jak to pamiętne — hr. Potocki donosił cesarzowi, że umiera na stanowisku jako wierny sługa. Podczas odczytywania telegramu cesarz zapłakał się serdecznie i decyzję co do ułaskawienia Siczyńskiego odłożył na później, gdy niebędzie zostawał pod

pierwszem wrażeniem tej okropnej prawdy, ponieważ w tej chwili — wyrzucił się cesarz — niebyłby w stanie przebaczyć mordercy

„Prorok“ w opałach.

Czytelnicy znają słynnego na całą Rosję „proroka“ Joana Kronsztadzkiego. Ostatnio powstała w Rosyi sekta Joannitów, darząca kultem O. Joannę, przypisująca mu moc cudów i uważająca go za Boga.

To dokuczyło już snąc O. Joannowi, który postanowił usunąć ją za jednym zamachem. Nie liczył się jednak z fanatyzmem tłumu, ani ze skutkami rzucenia klątwy na swych wyznawców, a skutki te przybrały formy niepospolite.

Oto 22. b. m., doszło do skandalicznego zajścia w cerkwi wiejskiej w Martyszkinle w Rosyi. Ludu zebrała się moc ogromna, gdyż sława O. Joannę sięga szeroko, i każdy go chciał widzieć przy odprawianiu nabożeństwa.

Wśród wiernych znajdowało się w cerkwi sporo bab — Joannitek, oraz tęgich chłopów — którzy wydawali dzikie okrzyki zachwyty przy każdym pojawieniu się na ambonie O. Joannę. Hałas w cerkwi był ogromny, niczem na jarmarku.



Na ambonie stał już O. Joann. — Ci, którzy uważają rozpustnicę Porfiryę Kisielową za Bogarodnicę, mnie zaś za Chrystusa — niech będą po trzykroć przeklęci — zawołał groźnie O. Joan.

— Za prawdę, tyś jest Chrystus — zawyli histerycznie Joannici.

— Milczcie, przeklęci! Anathema na was!

— Siły niebieskie zeszyły oto na ziemię, Chryste, Chryste! — rozlegało się pomimo to w cerkwi.

Tumult w świątyni robił się coraz większy, kiedy jednak O. Joann wszedł z Sakramentem, stało się coś oburzającego. Oto stojący po lewej stronie „Archanioł Michał“, duży, tęgi chłop z olbrzymią brodą, i jeszcze jakiś „apostol“, przeskoczyli przez zagrodę i zaczęli sobie pięściami torować drogę ku O. Joannowi. Ten ostatni zdążył na szczęście ukryć się za ołtarzem.

Na owych dwóch chłopów rzuciło się pięciu pobożnych, i zaczęło „wałkę“. „Apostolom“ skoczyli na pomoc Joannici.

— Uciekajcie! — wrzasnęły baby Joannitki.

Lud rzucił się ku wyjściu. Zaczął się sejsk, bijatyka, jednym słowem awantura wprost karczemna. Wydostali się wreszcie na plac przed cerkiew, i prowadzili bójkę w dalszym ciągu. „Archaniołowi Michałowi“ i innym „apostolom“ na ten raz się upiekło, musieli jednak ratować się ucieczką.

Po skończonym nabożeństwie O. Joann odjechał do willi kupca Szemiachina. Sfanatyzowany tłum biegł za powozem, wydając okrzyki uwielbienia. O. Joann klaniał się ludowi uprzejmie kapeluszem.

Do P. T. wyborców I-go okręgu miasta Lwowa.

W imieniu karność i solidarność narodowej — wzywamy tych obywateli wyborców, którzy z jakichby przyczyn są chwilowo nieobecni we Lwowie, ażeby na dzień 7-go września b. r. powrócili i spełnili swój obowiązek obywatelski — głosując jednomyślnie na kandydata narodowego, którym jest:

Dr. Gustaw Roszkowski.

Z tajemnic lwowskiej policji.

Pajęcza siatka.

(Ciąg dalszy.)

— Odwróciła mi się już karta — biadał komisarz, gdybyśmy pożegnali nieszczęśliwą oszukiwaną żonę — słowo daję, że nie widzę sposobu rozwikłania zagadki. Urzędnik siódmej rangi to nieszczęśliwy materyał do badań policyjnych. Z drugiej strony zaś mamy do czynienia z wyrafinowaną damulka. Siatka pajęcza musi mieć stanowczo swoje ukryte znaczenie. Możeby pan, panie doktorze, rozplątał tę siatkę? Ja przedewszystkiem muszę dojść, w którym to sklepie taki osobliwy papier sprzedają. Pan zaś będzie łaskaw prowadzić nadal korespondencję poste restante, a może się panu uda wyciągnąć damę na schadzki. Byłaby to droga najprostsza. Zapamiętasz pan sobie dobrze rysy, szczegóły toalety — słowem poznasz ją pan, a potem coś uradzimy. Przeczuję, że znowu tej nocy oka nie zmrużę, myśląc o tej zagadce. Dobranoc panu.

— Dobranoc!

Byłem pewny, że następnego dnia otrzymam list i nieomyliłem się. Tajemnicza pani pisała:

„Jesteś pan zarozumiały głupiec, bez żadnego wychowania i towarzyskiej oglady. Naraziłeś pan uczciwą kobietę nato, by na pana czekała i aby ludzie ciekawie w oczy jej zaglądali. Tak się z kobietami nie postępuje. Żałuję mocno, że do pana pisywała. Proszę mi natychmiast zwrócić listy poste rest. „S. P.“ Żegnaj.“

— Naraziłeś pan uczciwą kobietę, no proszę! — szepnąłem wściekle, po przeczytaniu listu. — Ale poczekaj ty „uczciwość“ pajęcza, dostaniesz ty się w moje ręce!

Zażądałem połączenia z Łukowskim.

— Hallo! Jakże tam sprawa papieru listowego? — pytam.

— Niech dyabli wezmą. Podstrzelski obszedł wszystkie sklepy i nic nie znalazł. A pan otrzymał co?

— Owszem. Niech pan komisarz wydeleguje dziś od 3-ciej do 6-tej i jutro na cały dzień do westybulu pocztowego detektywa, aby uważał, kto się zgłosi po list „S. P.“ poste restante.

— Znacomie. Sądze, że uchwycimy w ręce bodaj jedną nić z tej tajemniczej siatki. Zarządę zaraz, jak pan każe. Serwus, do widzenia wieczorem w teatrze.

Zamiast listów tajemniczej damy, włożyłem do koperty czysty papier i zaadresowałem do niej jak rozkazywała. Po godzinie czwartej udałem się na pocztę ciekaw, czy sam zagadkowej jejności nie spotkam. Zostałem tam już ajenta Gansberga. Czaił się jak koza za filarem i zaglądał w oczy kobietom, które skradają się z obawą do okienka i drżącym cichym głosem wymieniały godło, pod jakim, spodziewały się list otrzymać.

— Proszę „Flora 77“ — mów;

Do sporządzenia

Kąpieli w domu:

Sól karlsbadzką, francensbadzką i marienbadzką, Sól Rabczańską i morską, Sól Iwonicką i Rymanowską, Sól kamienną i mieloną jakoteż Wątrobę siarczaną i kule żelazne, świeżej jakości.

Alojzy Häbner, Lwów Rynek

jakaś anemiczna panienka do urzędniczek pocztowej, która przewraca stos listów i recepisów z przedziałki „F”.

— Niema! — odpowiada machinalnie i sięga do innej przedziałki, dla innej adresatki.

Anemiczna panienka chwieje się na nogach, i oddychając głęboko, odchodzi jak cień, smutna, zrozpaczona, złamana zawodem. Ileż to nadziei przysło od razu w jej duszy na to słowo: Niema!... Biedna!

Miałbym ochotę iść za nią, na ulicę, zaczepić i ją i... pocieszyć, ale umysł mój zajęty nową falą pań. Oto przystępuje znowu do okienka wypudrowana, w stroju o krzyczących kolorach dama i delikatnym głosikiem żąda listu pod „Irys”. I znowu zawód jednej kobiety. Następczyni jej jest o wiele szczęśliwszą. Skoro tylko wymieniła godło: „Samotna”, urzędniczka odłożyła na bok ze stosu listów, różową, zgrabną kopertę. Oczy panienki zabłyły fosforycznym światłem, rączka drobne zadrżały, na twarz uderzyły rumieńce. Schowała drogi skarb za gors i wyszła spiesznie w kierunku ogrodu Jezuickiego, aby tam spokojnie odczytać drogę zapewne pismo.

— Ma pan co? — pytam Gansberga.

— Dyabła. Już mi nogi dygotają od stania.

— Pilnuj pan, rzecz bardzo ważna.

— Ja też pilnuję.

— No, ten kot spewnością złapie pożądaną dla nas myszkę — pomyślałem i udałem się do swoich zajęć.

Wieczorem zająłem swój fotel w teatrze nr. 11, na pierwszym balkonie w pierwszym rzędzie. Łukowski siedział na fotelu inspekcyjnym w parterze. W pierwszym rzędzie na balkonie siedziałem tylko ja i obok mnie na fotelu nr. 10, przystojna młoda, brunetka, w czarnej grenadynowej sukni.

(C. d. n.)

ZIEMIO TY MOJA!...

Ziemio ty moja, oj ziemio!
oj ziemio moja ty złota,
co w tobie mieszka za żalność
i co za serca tęsknota!

— Czemu odlecieć od ciebie
tak ciężko, ciężko niezmiernie
i czemu drogie zarówno
i kwiaty twoje i ciernie!

— I listek każdy i krzaczek
i wiatr co w drzewach twych
o ziemio, ziemio jedyna [gędzi
najmniejszej żal mi twej piędzi!

— Żegnam cię znowu niestety
pielgrzymia gna mię włóczęga
idę i wracam, i w miejscu
tęsknota z sił mię rozpręga!...

Lecz chociaż przemkniesz jak wi-
poza mną w jesienne rano [cher
i serce moje i dusza
i lży me z tobą zostaną!

M. Mayerowa.

Za mieszkaniem.

VII.

Poradzono mi szukać mieszkania na ulicy Bogusławskiego. Drugiej takiej z pewnością we Lwowie niema. Główny, możesz sobie podpiomyk u Tabaczyńskiego upiec, masz pragnienie, możesz się do piwnic Wiksła wtarabanić, zachorujesz, wystarczy, gdy cię za nogi wezmą i przez parkan przerzucą, a już jesteś u św. Łazarza jak u Pana Boga za piecem. Zechce ci się wreszcie umrzeć, to może ci osobny wóz tramwajowy ze sąsiednie hali elektrycznej na Janowskie wytransportować.

Na całej zresztą ulicy, jak długa i szeroka niema ani jednego szynku, ani jednej grazielni, ani jednego gramofonu. Niezakłócił spokoju tej ulicy nigdy wóz magistracki ze śmieciem, albo magistracka beczka z wodą, ani inna nocna artyleria pompierska, ani nawet hycłowski welikuł. Nieuświecił jej swoją obecnością nigdy ani pieszy, ani koński policaj — słowem takiej porządnej ulicy nawet w niebie nie będzie.

Biegnę tak w dyrdy na tę ulicę, ażem się na magistrackich rozkopach w ul. św. Łazarza cztery razy przewrócił — szukam kartek „do wynajęcia”. I oto ku mojej wielkiej radości — jest. Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią, frontowe, w parterze, zaraz, albo jeszcze przedziej do wynajęcia. — Wpadam jak kula bilardowa do pomieszczenia. Uf... powietrze! Aż gęste.

W domu była tylko pani. Przyjęła mnie dosyć urzędowo, widać obawiała się podejrzenia. Rzuciłem okiem na lewo i na prawo po pokojach. Okna frontowe podwójne zamknięte na wszystkie spusty. I jakże tu może być zdrowe powietrze pomyślałem, patrząc na nie.

— Pana dziwi zapewne, że okna zamykam. To trudno, gdybym je choć na chwilę otworzył, zaraz się tu cała zaspia piasku w pokoju zrobi. No, a ponadto, ten krzyk. Patrz pan cztery kopy dzieciaków na ulicy.

Wejrziałem przez zabrudzone okna. Prawda.

— Panie, co ja z temi dziećmi mam, to przechodzi wszelkie pojęcie. Rzucają kamieniami i patykami do okien, o, o... a co, nie mówiłam.

Do pokoju wleciał kamień wielkości kajzerki. Dwie szyby rozsypały się w trzaski. Za oknami powstała z tego niesłychana uciecha i gonitwa. Bębny umurusane, obdarte jak nieboskie stworzenia wrzeszczały w niebogłoty, trzymaj go, łapaj, to on, to tamten, co uciekł.

Wyszędem w towarzystwie poszkodowanej na ulicę.

— Idźcie stąd do licha — rzekła łagodnie do dziatwy ulicznej — zbilście mi dwie szyby... Policjanta zawołałam.

W tej chwili wypadła z naprzeciwnej kamienicy jakaś baba.

— He hej, a co to mi pani dzieciaki straszny? Hy baj se pani swoje straszcy, nie moje. Widzicie ją, jaka pani. Dzieciom na ulicy bawić się nie da, albo to ja nie płacę podatku?

Pożegnałem poszkodowaną panią bardzo prędko bojąc się, aby co nie oberwać i uciekłem. Rozumie się, że już na tej ulicy mieszkania szukać nie będę.

n. r.

Siczyński przed sądem.

(Z mordercy waryat).

Wczoraj, jak to donieśliśmy w telegramach, odbyła się przed Najwyższym trybunałem kasacyjnym we Wiedniu rozprawa wskutek zażalenia nieważności Mirosława Siczyńskiego, mordercy śp. namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Przewodniczył radca dworu Buczański. W skład trybunału weszli radcy Czarniecki, Fangor, Herasimowicz i Szwedzicki. obrońcą Siczyńskiego był dr. Preszburger. Generalną prokuraturę zastępował radca Zeidler. Drugim obrońcą był dr. Okuniewski.

Wiedeń. Po przeprowadzonej rozprawie Najwyższy Trybunał kasacyjny zniósł wyrok lwowskiego sądu krajowego, zasądzały Siczyńskiego na karę śmierci i zarządził rozpisanie nowej rozprawy.

Wiedeń. Wyrok w procesie kasacyjnym Siczyńskiego wywołał tu olbrzymią sensację.

Odrzucenie wyroku zasądzałycego nastąpiło głównie z tego względu, iż

Trybunał karnej nie przychylił się do wniosku obrony co do zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego i jego życia przed dokonaniem czynu, pod względem psychopatycznym.

Obrońca Siczyńskiego dr. Preszburger podnosił głównie tę kwestję, natomiast drugi obrońca dr. Okuniewski głównie kwestję natury politycznej.

Wiedeń. Najwyższy Trybunał kasacyjny, po przeprowadzonej rozprawie, zniósł wyrok sądu krajowego we Lwowie jako I instancji, skazujący Mirosława Siczyńskiego na śmierć i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie. W uzasadnieniu wyroku Najwyższy Trybunał zaznaczył, że Trybunał karnej we Lwowie niewłaściwie odrzucił wniosek obrony co do zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego i co do poprzedniego trybu jego życia, w szczególności co do jego właściwości psychopatycznych.

*

Obrońca dr. Preszburger mówił, że zamach S. był pierwszym mordem politycznym w Austrii. Jest to zatem fakt, który wielką nakłada odpowiedzialność na sąd i na inne czynniki procesowe, na prokuraturę i obronę. Oświadczył, że naród ruski o tak starej kulturze (?), jaką od wieków posiada, czuje się uciskany przez Polaków i ten moment opanował całe społeczeństwo ruskie. Dalej wystąpił mowca przeciwko odrzuceniu przez sąd lwowski wniosków obrony o zbadanie stanu umysłowego S., co jest jaskrawym naruszeniem ustawy (?).

Obrońca dr. Okuniewski wystąpił przeciwko twierdzeniu, że ukraińcy idą w ślady bandytów rosyjskich. Siczyński działał z altruizmu (!) a nie z motywów zbrodniczych (?). Piętnował trybunał lwowski, że wszystko robił, aby Siczyńskiego skazać na śmierć.

Zastępca prokuratury Zeidler oznaczył zażalenie nieważności we wszystkich, jako nieuzasadnione. Wnioski odrzucone przez Lwów są obojętne, tak jak obojętne jest zbadanie stanu umysłowego S. i okoliczność, czy Siczyński z własnego popędu popełnił mord czy w porozumieniu z innymi osobami. Z tych przyczyn wniósł prokurator odrzucenie zażalenia nieważności we wszystkich punktach.

Trybunał wydał wyrok:

„Zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie z 30-go czerwca b. r., wydanemu na Siczyńskiego i zasądzałyemu go na śmierć przez powieszenie, uwzględnia się i przekazuje się sprawę do ponownej rozprawy przed tym samym trybunałem przysięgłych. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że uchwała sądowa odrzucająca wnioski obrony co do zbadania stanu umysłowego, narusza zasady i prawa obrony. Oskarżony wprawdzie przyznał się do zarzuczonego mu czynu i czyn ten na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego nie ulega żadnej wątpliwości, co dla osądzenia obiektywnego stanu rzeczy jest zupełnie wystarczające i w kierunku obiektywnym, wprawdzie przyznał, że postanowił zabić namiestnika Potockiego, którego uznał za winnego rzekomej korupcji w Galicyi i za sprawcę wypadków w Lańckiem i Koropcu a tylko usprawiedliwiał się, że czuł, iż inaczej postąpić nie mógł(?) to jednak równocześnie oskarżony przedstawił swoje stosunki rodzinne, z którego to opisu, gdyby on rzeczywiście był prawdziwy, możnaby wnioskować o anormalnych skłonnościach rodziców i rodzeństwa oskarżonego; (a zatem i on z tego coś w sobie ma?).

Że oskarżony odpierał przypuszczenie, jakoby był anormalny, to jest to zjawiskiem bardzo częstym u osób

chorych umysłowo. W każdym razie istniała wobec zachowania się oskarżonego, zwłaszcza wobec zauważonego u niego naruszenia właściwego każdemu popędu samozachowawczego, wątpliwość, że wadał on zupełnie rozumem“.

Ruch wyborczy.

Hajdamacy i socjaliści zuchwale napadają na mieszkania wyborców.

Wdzierają się przemocą do pomieszczeń i gdzie mogą pod nieobecność pana domu, bezbronnym i słabym niewiastom wydzierają karty głosowania, ostemplowując je nazwiskiem Hankiewiczza.

Wczoraj wypadek taki miał miejsce na placu Strzeleckim. Hyeny hajdamacko-socyalne, wlokły się za woźnym magistrackim, roznoszącym karty legitymacyjne i głosowania.

Gdy tylko z mieszkania wyszedł woźny, natychmiast wdarło się kilku drabów — doskonale poinformowanych, gdzie karta leży.

Schwycili kartę i przybili stampila na niej nazwisko beczelnego hajdamacki Hankiewiczza.

Napad taki na dom jest czynem kryminalnym, który gdzieindziej, tylko nie u nas, spotkałby się z karą — sam zaś fakt popsucia karty jest dziecinem bohaterstwem. Właściciel Polak i wie o tem — że może pójść do ratusza i wymienić ją na inną.

Niechajże każdy, kogoby w podobny sposób steroryzowano, zmieni zaraz kartę i głosuje jak na to cześć i dobre imię Polaka nakazuje.

*

Od p. Jana Gryglaszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Powodowany względami solidarności narodowej i w pełnym poczuciu obowiązków obywatelskich, rzekam się mojej kandydatury i w celu zapewnienia zwycięstwa kandydatowi narodowemu, upraszam Szanownych Wyborców, którzy zamierzali mnie oddać swe głosy, o oddanie ich prof. Dr. Roszkowskiemu“.

*

Od narodowej organizacji mieszczan rękodzielników otrzymujemy następujące pismo:

„Narodowa organizacja mieszczan rękodzielników“, stawiając swego kandydata, miała na celu wprowadzenie do ciał ustawodawczych swego reprezentanta. Działając na gruncie czysto narodowym nie miała zamiaru pójść na rękę partii antynarodowej (rusko-socyalistycznej).

Ponieważ przez postawienie trzeciego kandydata narażona jest sprawa narodowa, przeto komitet wyborczy wyżej wspomnianej organizacji powziął na dniu 2. września 1908 uchwałę cofnięcia kandydatury swego przedstawiciela p. Jana Gryglaszewskiego.

Wilhelm Jabłoński majster krawiecki — Henryk Salber architekt — Jan Sozański majster krawiecki.

Mój handełes.

Mam handelesa — takiego nadwornego. Nazywa się Lifschütz i ma swój posterunek na rogu ul. Halickiej i Sobieskiego. Ja z nim — to bratnie dusze. Lifschütz, niech mi tylko w oczy spojrzy, a już wie, czy ma dyrdać za mną, lub nie. Na ulicy to my się zawsze oczami porozumiewamy, bo ani Lifschütz nie chce mnie kompromitować swoją znajomością, ani ja nie chcę się otwarcie przyznawać do jakichkolwiek z nim stosunków. Ja mu zawsze tłumaczę, że powinniśmy się wzajemnie szanować w opinii publicznej. On nie bardzo to rozumie, ale się zawsze na to zgadza.

Restauracja i Pokój do śniadań J. Deforta

Lwów, Rynek I. 27,

poleca znakomity bufet, doborową kuchnię, zawsze świeże Piwo ołomunieckie i pilzneńskie z browaru mieszczkańskiego w Pilźnie. Przyjmuje abonament na obiady i kolacje po cenach jak najniższych. Usługa skrzętna i rzetelna

Lifschütz nie jest specjalistą w handlu starzyzną, tylko takim kupcem generalnym. U niego co na placu to nieprzyjaciel. Niejedno chciałem już wyrzucić na śmietnik, gdy on mnie od tego powstrzymał, i jakąś cenę, bodaj dwa centy, zato ofiarował.

Rozumie się, że najmilszym przedmiotem handlu dla niego jest garderoba. A głównie spodnie. Raz pytałem go, skąd taki urok ma dla niego każda para nogawek, a on mi tak rzecz wyluszczył.

— Wyszędby pan na ulicy bez kapelusza?

— Już nieraz mi się to trafiało.

— A bez surduta?

— Jakby tak wypadło...

— A bez kamaszki?

— Także.

— A bez spodniów?... nu?

Widząc, że się kłopotuję nad uczciwą odpowiedzią, podnosił z tryumfem do góry brodatą głowę i tak dalej mówił:

— Bez spodniów pan nie wyszedłby na ulicy, ani ja, ani żaden nikt. I dlatego spodni są najlepszy i najpewniejszy interes. Ja na różnych kawałkach już straciłem pieniądze, a na spodniach nigdy. I dlatego, gdyby ja był Rotszyld, to jaby zakupił wszystkie spodnie na cały świat i jaby tylko spodniami handlował.

Na razie jednak handluje Lifschütz wszystkim. Raz nie miałem szóstki na papierosy. A to już jest najgorzej. W tem nadszedł Lifschütz, a z nim wbiegł do pokoju kot od mej sąsiadki. Przedstawiłem kota jako moją własność, a Lifschütz go kupił, dał za niego 12 centów, wsadził do worka i poszedł. W parę dni później dowiedziałem się, że Lifschütz zaniósł kota do jakiejś dewotki na Łyczakowską ulicę i wmówił w nią, że tego kota nabył od arcybiskupa i że gotów jest wymienić go na stary surduta albo na spodnie, co też natychmiast przyszło do skutku.

Tak więc Lifschütz skupuje wszystko. Ja mu już sprzedałem między innymi starą ślomankę, druty z parasola, podszewkę od oberoka (którą wydarłem, aby zimowy oberok zamienić na letnią zarzutkę) drzewiczki z naktkaslika, obróżę z psa (sam pies uciekł odemnie) a raz nawet krążek asfaltu, który przed mojem oknem musiał zlecieć z wozu jakiegoś magistrackiego przedsiębiorcy asfaltowego. Z tym krążkiem poszedł Lifschütz najpierw do Ihnatowicza, potem do Tłenu, a nareszcie obszedł wszystkich fryzyerów, i nigdzie nie chciano mu go odkupić. Próbował zatem między szewcami sprzedać go jako szuwiks do butów, ale też nie szło. Aż niedawno dopiero, gdy magistrat rozpiął konkurs na dostawę buljonu dla miejskiego domu nieuleczalnych i kalek, Lifschütz ofiarował swój krążek i utrzymał się z tą ofertą, naczem nawet zrobił bardzo dobry interes.

Takim to macherem jest mój nadworny handeles, Elias Lifschütz, z rogu ulicy Halickiej i Sobieskiego.

Czas odnowić przedpłatę

na wrzesień 1 K 50 h
na kwartał 4 „ 50 „
do końca roku 6 „ — „

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rz.-kat. Bronisławy Izabeli. — gr.-kat. Ftadeja.
W piątek rz.-kat. Rozalii Panny. — gr.-kat. Ahaftonika.

MIEJSCOWA.

Powitanie wiceprez. Przyluskiego z okazji pierwszego posiedzenia ple-

narnego posiedzenia sądu krajowego wyższego, powitał wczoraj 16. b. m. JE. Prezydent dr. Tchorznicki nowych członków gremium wyższego-sądowego, a przede wszystkim wiceprezydenta Stanisława Przyluskiego, który po raz pierwszy zasiadł w radzie tego sądu.

Nie od dziś — mówił dr. Tchorznicki — znany nam jest wiceprezydent Przyluski z wysokiego pojmowania obowiązków sędziowskich i ze zdobiących go przymiotów umysłu i charakteru, które mu zjedzały poszanowanie i szacunek wszystkich. W szczególności cenimy wysoko jego nieugiętą niezawisłość zdania i przekonania, która — niech mi wolno będzie odsłonić rąbek tajemnicy — sprawiła, że przed kilku laty wolał zrzec się ofiarowanego sobie awansu, aniżeli przyjąć wprawdzie wysokie, ale zależne stanowisko nie sędziowskie.

Taka wysoko pojęta niezawisłość sędziowska, w połączeniu z ścisłą przedmiotowością sądu, rozumą i spokojem w działaniu, — to podwójnie cenny klejnot w dzisiejszych stosunkach, gdy wybujałe namiętności stronnictw, narzucających swe imperatywa, wciskają się szczególnie w szeregi młodszych urzędników sędziowskich i nieraz pomawiają sędziów o niskie, uboczne, czasem najdziwaczniejsze względy i zamiary. Witam więc prezydenta Przyluskiego jak najserdeczniej, jako członka naszego grona, a także jako mego pomocnika i zastępcę. W przybyciu jego widzę rękojmię, że wzajemna życzliwość i zaufanie, które dotąd łączyło gremium sądu krajowego wyższego z prezydium, i nadal niezmiennie trwać będzie.

Wiceprezydent Przyluski, zabrawszy głos, podziękował JE. drowi Tchorznickiemu za życzliwość, i szczerą opinię o sobie. Walczyć muszę — mówił wiceprezydent Przyluski — miłością własną, by nie wzbudzić się w dumę, zwłaszcza, że opinia ta pochodzi od dostojnej osobistości, która przyświecając wzorem spełniania obowiązków, ma prawo wymagać wiele i sędzić surowo. Rozumiem szczerzy, iż stoję w pierwszym rzędzie tak dobrego grona sędziów, nie mogę jednak zapominać, że tej chwale odpowiada poważna suma obowiązków i odpowiedzialności.

Być przyjętym życzliwie, to dar szczęścia, które może przypaść i niegodnem, ale utrzymać do końca ten stan posiadania, w tem rzecz. Znam swoje dobre chęci — sił nie przeceniam, to jednak przyrzekam, że zaufania, którem mnie obdarzono, nigdy nie zawiodę.

Na pohybel Lachom. Wczoraj odbywały się narady „Nar. komit.” ukraińskiego przez dzień cały.

Wieczorem po ciężkiej pracy, udał się uczestnicy zjazdu do ruskiej kawiarni przy ul. Sykstuskiej, ażeby pokrzepić strudzonego ducha hajdamackiego.

Tam doszła ich wieść o zniesieniu wyroku na Syczyńskiego i rozpisanie ponownej rozprawy.

Co się działo w kawiarni, trudno opisać.

Kochani, nasi bracia tak głośno demonstrowali, tak po hajdamacku ukazywali swą radość, że na ulicy zgromadziły się aż tłumy przechodniów — sądząc, że w kawiarni rzną się.

A to tylko tak głośno całowano się i ściskano — i tak pito aż do skutku.

Co chwila też słyhać było pijące głosy, które wrzeszczały:

Na pohybel Lachom.

Był tam między nimi i hajdamacki kandydat na posła ze Lwowa.

Pamiętajcie o tem polscy wyborcy I. okręgu.

Czy jest kto z was skłonny jeszcze oddać głos temu panu?

Z bruku. Służba Kasyna narodowego przenocowywała czasami, z litości bezdomnego, 50-letniego Józefa Mazura. Wczoraj wieczorem, przyszedł tam Ma-

zur i udał się na dziedziniec. Przechodzący w chwilę później dozorca gminy, spostrzegł, że Mazur leży na ziemi bez ruchu. Widząc, że nie daje znaku życia, zawezwał telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które stwierdziło już tylko, że biedak zmarł na udar sercowy.

Korespondencya ratuszowa.

Stan płonicy we Lwowie z dnia 1-ego września 1908.

Wtem	Wtem		Razem	Stan płonicy
	ob-cych	nie-sco-wych		
Wtem	49	4	53	
Wtem	211	10	221	
Wtem	16	1	17	
Wtem	244	13	257	
Razem	260	14	274	
Stan z dnia poprzedniego				10
Przybyło dnia 1/9 1908				2
Wyzdrowiało				
Umarło				
Razem ubyło				
Pozostaje w leceniu				

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą z ulic Boczkowskiego, Zielonej, Gródeckiej, z pl. Krakowskiego i pl. Benedyktynskiego, ul. Balonowej, Łyczakowskiej, Sieniawskiej, Kr. Leszczyńskiego, Szpitalnej, Torosiewiczza i Rynku, oraz z gminy Zamarstynów.

Przedwczoraj rano protomedyk p. Merunowicz w towarzystwie fizyka miejskiego zwiedził barak epidemiczny na Janowskim.

Stan chorych w baraku wynosił wczoraj 36 osób.

Z całym naciskiem podnieść należy, że chorych na płonicę nie wolno przewozić publicznymi dorózkami, tramwajami itp. Natomiast kto chce chorego przewieźć do szpitala (św. Zofii lub epidemicznego na Janowskim), ma o tem zawiadomić fizyka lub lekarza dzielnicowego, celem dostarczenia powozu epidemicznego. Przewóz taki jest bezpłatny.

W ostatnim tygodniu zamknął magistrat jedną restaurację w Rynku i sklepiki z żywnością w różnych stronach miasta, ponieważ właściciele tych przedsiębiorstw, niechcieli oddać swych chorych dzieci w leczenie szpitalne.

Wnet pojawi się na murach miasta ostrzeżenie, iż ktoby świadomie zatajał w swej rodzinie, w swym domu, lub przedsiębiorstwie znany mu wypadek szkarlatyny, podlega grzywnie w wysokości od dwu do dwustu koron. Karę tę poniosą tak właściciele domów, jak i dozorca, głowy rodzin, przełożeni, pracodawcy itp.

Tyfus plamisty panuje w powiatach: bobreckim, buczańskim, horodenskim, kałuskim, kamioneckim, liskim i peczeniżyńskim. W tygodniu od 8 do 15. sierpnia, zanotowano tam 27 wypadków w 12 gminach.

Mianowania. Cesarz nadał starszemu oficyalowi kancelaryjnemu sądu powiatowego w Brodach Michałowi Mikulinowi, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Minister robót publicznych zamianował inżyniera Kazimierza Brudzew-

skiego starszym inżynierem w statusie galicyjskiej służby budownictwa.

Poświęcenie domu rekolekcyjnego dla mężczyzn, zbudowanego przez ks. Jezuitów, odbyło się w ubiegłą niedzielę. Aktu poświęcenia dokonali ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Fiszer z Przemysła i ks. biskup Bandurski, przyczem ks. arcybiskup Bilczewski przemówił do zebranych. Po mszy św., którą odprawił ks. biskup Bandurski, podejmowali ks. Jezuici uczestników uroczystości śniadaniem. W poświęceniu obok duchowników kościoła i licznego kleru, wzięli udział namiestnik dr. Bobrzyński, marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta i i.


Niebezpieczne pytania. Do banków galicyjskich nadchodzi zapytania od pewnej instytucji bankowej w Berlinie, czy nie mają do zbycia akcyj banków Włociańskiego i Ziemskiego w Poznaniu, bo jakoby są przez kogoś w Berlinie poszukiwane. Wygląda to podejrzanie, czy wypadkiem Niemcy nie chcą wejść w posiadanie udziałów tych naszych instytucji obronnych, aby działalność ich sparaliżować. W każdym razie ostrożność nie zawadzi.

Nasz reporter pisze:

Nigdy się tego nie spodziewałem po Szanownej Redakcyi, co mnie z jej strony spotkało. Jaki? Ja w Jej imieniu mam nosić po mieście czerwoną łopatę z nazwiskiem Mykoły Hankiewicza? Ja, takie zero, takie nic? Toż do tej najwznościelszej misji może być powołane jedynie uszlachetnione ciało społeczne, jak naprzykład rajcowie miejscy in corpore, prezydent i inne magistrackie figury. Jaby nawet nie chciał wtykać nosa w ich interesy. Oni już na swoich magistracko-elektrycznych mundówkach ponalepiali czerwone napisy: „Czytajcie, co napisze Hankiewicz!” A zatem kurz und bindlich św. Magistrat nabył już prawo używania hipotecznego w tej materii i jeśli bym ja się na mieście z łopatą pokazał, wytoczyłby mi prowizoryum i jaby m przetrzął we wszystkich instancjach. Ja zresztą nie głupi zapychać palców do szpary albo wyciągać pieczone kartofle z ognia dla św. Magistratu i jego kopciusza Hań... nie... niech się Szanowna Redakcyja nie boi, ja nie chcę powiedzieć „hańba”, ale Hankiewicz. Chwilami to mi się zdaje, że cały ten ambarasz łopatami kozie na podkowsy się przyda. Nasze społeczeństwo i obywatelstwo lwowskie nie jest tak zafanane, żeby do zdobycia jego zaufania głosów aż łopat było potrzeba.

Łopaty mają zupełnie inne przeznaczenie. Szanowna Redakcyja wie, co się robi z łopatami, a jeśli nie, to Jej tylko na ucho powiedzieć mogę. Ale wracając do ogółu sławetnych wyborców, wyrażam nadzieję, że on się długo prosić nie da i będzie głosował na kandydata ukraińsko-socjalistycznego jak jeden mąż, albo jak jeden palec w bucie się kiwający. Mojem zdaniem nie trzeba się silić na okazanie wszystkich wdzięków socjalistom. Bo coby było warte nasze miasto bez niego? Ktoby robił ruch po szynkach, ktoby czerwone sztandary po ulicach wyspiewywał, ktoby wreszcie stał na straży moralności publicznej na ul. Karola Ludwika i za drągiem, ktoby brocił czystości Kaszy chorych? Szanowna Redakcyja to jeszcze gruby balwan (przepraszam za delikatność) zardzewiały jak śruba prałacka, zacofany jak szach perski. Tak jest, bo inaczej Szanowna Redakcyja poznałaby się na całej maszyneryi socjalistycznej i jej idealnym kandydacie, który ma wielki gust przejechać się do Wiednia za bezdu mo pierwszą klasą. Ta jazda pierwszą klasą, to niecobadź. Jeżdżą nią same grube ryby, z grubemi port... przepraszam pugilaresami.

A profesor uniwersytetu...? co to za kandydat? „C. k. urzędnik”, którego społeczeństwo utrzymuje swoimi podatkami, i jeszcze mu się dyet zachcewa! No patrzcie! Dwie podpień! w

NA-HA-KA-TE  **TLEN**
najlepsze Mydła toaletowe w 10 zapachach. Kosztuje sztuka 30 groszy. Żądajcie wszędzie z firmą Fabryki

barszczu! Co innego kandygat socjalistyczny. Ten przynajmniej jest potrzebujący. Gdyby nie miał dyet, to mógłby się na co innego puścić, co z pewnością na zdrowie wyborców wyjśćby nie mogło. Najlepszy przykład — Kasa chorych. Od kiedy jej dyrektor pobiera dyety, całkiem jest cicho. A więc caveat consules! Wybierajcie!

„Rumunia w słowie i w obrazach“. Rząd rumuński postanowił wydać pod wyższym tytułem pomnikowe ilustrowane dzieło, na wzór znanego „Die öster-ungarische Monarchie in Wort und Bild“. Do wykonania artystyczno-illustracyjnej części tego wydawnictwa powołany został p. Adolf Hegedüs, właściciel znanego we Lwowie zakładu graficznego. Dzieło powyższe ukazać się ma w dwóch językach, a mianowicie w rumuńskim i niemieckim (Rumänien in Wort und Bild). P. Hegedüs wyjeżdża w tym tygodniu do Bukaresztu, aby rozpocząć do powyższego wydawnictwa przedwstępne prace.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj 3. września o 6 wiecz. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym prócz wielu innych spraw, przeniesienie dworca budowniczego, sprawa budowy drogi Gródek-Kamieniobród-Jaryma. Sprawa wydzierżawienia Malechowa. Prośba Domu Akademickiego o pożyczkę. Sprawa budowy kanałów w ul. św. Wojciecha, św. Teresy i Domsa, Sobieszczyzny, Hausnera, Cytadelnej. Mianowanie nauczycieli i nauczycielek.

Zamordowany przez hajdamaków. Z Żółkwi donoszą, że w głównej kwaterze przywódcy ukraińców w powiecie ks. Sawczaka w Zameczku, przed paru dniami tamtejszy ekonom dworski wyszedłszy w pole, został przez czyhających nań w zbożu „uświadomionych narodowo“ Rusinów tak strasznie kołami pobity, że przywieziony do żółkiewskiego szpitala, skończył następnego dnia, gdyż ranek, wobec złamania trzech żeber i ciężkiego uszkodzenia wewnętrznego był niemożliwym. Zamordowany osierocił czworo dzieci i młodą wdowę, która została bez środków do życia, a mordercy, jak zwykle, ukryli się.

Narodzie kupuj futra, albowiem zima za pasem. Oto wczoraj spadł pierwszy śnieg we Lwowie; było to popołudniu o 4-ej godzinie. Zjawisko trwało kilka zaledwie minut.

Miejski opał. Komisja miejskiego opałku na posiedzeniu 1-go września 1908 uchwaliła jednogłośnie nie podwyższać ustanowionej na sezon letni ceny miej. opałku, wobec czego skład miejskiego opałku sprzedawać będzie nadal sąg drzewa po 35 koron. 1 cetnar drzewa rębatego po 1 K 25 hal. 1 cetnar węgla jaworzniańskiego po 1 K 35 hal., łącznie z dostawą.

Gościna z „traktamentem“. Szczeban Mazurkiewicz, młody murarz, urządził wczoraj w mieszkaniu swej znajomej Maryi Nicker szeroką zabawę, na którą zaprosił Stefanię Kulczycką, robotnicę fabryki Brandstädterów. Kiedy Kulczycka wzbraniała się korzystać z „traktamentów“, Mazurkiewicz wpadł w wściekłość i dotkliwie ją obił. Koniec zabawy był więc całkiem niespodziany. Kulczycka udała się na stację ratunkową a Mazurkiewicza oddano do aresztów policyjnych.

Żołądek Lwowa. W miesiącu sierpniu zwieziono do Lwowa: 6.500 litrów wódek słodzonych i rumu 96.000 litrów wódek i spirytusu, 52.300 litrów wina, 10.900 litrów miodu zwyczajnego, 1.207.700 litrów piwa 17.700 litrów octu.

Do tego sprowadzono 1.211 sztuk bydła grubego, 7.402 cieląt, 19 owiec, 36 jagniąt, 3.880 świń, 172.800 klg. mięsa świeżego i wędzonego, 2.618 sztuk drobiu, 5.320 kur i gołębi, 2 dziki, 53 sarny, 50.000 klg. ryb, 30.900 klg. ryżu, 1.365.800 klg. mąki, 110.000 klg. zboża chlebnego, 16.000 kg. jarzyn, 65.600 kg. owoców świeżych, 6.500 kg. owoców suszonych, 145.000 kg. masła, 134.500 kg. sera, 2.942.000 sztuk jaj itd. I we Lwowie są ludzie, którzy skarżą się na brak apetytu.

„Siczyński“ pod prasą drukarską. *Narodne Stowo* donosi, że w najbliższym czasie wyjdą z druku trzy książki, omawiające zbrodnię M. Siczyńskiego. W pierwszej (wydanej nakładem „nar. komitetu“) będzie przedstawiony przebieg procesu Siczyńskiego; w drugiej „oświecenie uczynku M. Siczyńskiego i jego procesu ze stanowiska polityczno-programowego“, pióra anarchisty M. Łożyńskiego, członka redakcji *Dziła*, a w trzeciej książce „hołoty świtowi prasy“ o mordzie kwietniowym. Dwie pierwsze książki wyjdą we Lwowie, a trzecia w Kijowie.

Pożar w browarze. W browarze Lilienfelda przy ul. Kleparowskiej, wybuchł dziś o g. 5 r. pożar, który na szczęście nie wyrządził żadnej szkody. Oto przy odprowadzaniu wody z rezerwoaru z ropą, którą opalają kotły, zajęły się gazy, a wkrótce także wydobywająca się z rezerwoaru ropa stanęła w płomieniach. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień, przysypując go piaskiem i ziemią.

Odpowiedzi Redakcyi. Po świat. Z przyjemnością... gwoli rozveselenia i nauki czytelników podajemy dosłownie dwie zwrotki pańskich poezyi, i sądzimy, że one najzupełniej wystarczą, abyś pan zdobył poetyczne ostrogi. A więc:

„Poszum, pohuk, przeszył bór...
Powstał z ziemi tur;
Strząsnął z sierści much (!) gro-
[mady,
Dusił pięta (?) gady (!)

Okiem żądzy zerkał w dal,
Słuchał głosu fal (?);
Poczem w górę zwrócił oczy,
Ryknął i podskoczył“.

Z literatury i sztuki.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

We czwartek: „Czar walca“, operetka.
W piątek: „Mąż z grzeczności“, komedia w 3. aktach.

W sobotę: „Posłaniec 6666“, operetka.
W niedzielę: popołudniu o wpół do 4-tej „Dzwony z Corneville“, operetka, — wieczorem o wpół do 8-mej „Mąż z grzeczności“.

W poniedziałek: po raz I-szy (wznawienie) „Spirytyści“, kom. w 4. akt.

TELEGRAMY.

Prognoza.

Wiedeń. Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurno, — miejscami opady, — mierne wiatry, mierne ciepło, pogoda niestała.

Galicya zachodnia: Zmiennie, — miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, zwolna pogoda polepsza się.

Dymisy min. Ebenhocha.

Wiedeń. Dymisy dra Ebenhocha jest tylko formalna. Dr. Ebenhoch po-

stał zupełnie poprawnie, ogłaszając dymisy, ale niema mowy o jej przyjęciu i nikt w Wiedniu nie wierzy w przesilenie ministeryalne.

Przedłożenia Radzie państwa.

Praga. *Narodni Listy* donoszą, że rząd po zebraniu się Rady państwa przedstawi następujące przedłożenia:

- 1) zwyczajny budżet na r. 1909;
- 2) sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe do 30. czerwca 1909;
- 3) traktat handlowy z Serbią;
- 4) rozporządzenie całego gabinetu w sprawie aktywowania traktatu z Serbią;
- 5) przedłożenie o upaństwowieniu kolei;
- 6) przedłożenie w sprawie ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy; a może i ustawę językową dla Czech.

Z tego widać, że rząd domaga się votum zaufania od parlamentu, zwłaszcza, że budżet do 30. grudnia b. r. przez obie Izby musi być zatwierdzony.

Mord rabunkowy.

Zagrzeb. Wczoraj popołudniu przy bardzo ożywionej ulicy Illissa, dokonano niesłychanie śmiałego rabunku. — Do składu jubilerskiego 80-cio letniej wdowy Lavrics, wszedł jakiś nieznajomy mężczyzna pod pozorem zakupna pierścionki. Kiedy kupcowa wyjmowała pierścionki z pudełek, rabuś nożem poderznął jej gardło, a ograbiwszy sklep uciekł. Po godzinie przyszedł do sklepu syn Lavricsowej i zastał matkę w kałuży krwi.

Napad wywołał ogromne wrażenie, gdyż rabunku dokonano w biały dzień, podczas gdy na ulicy odbywał się nadzwyczaj ożywiony ruch.

Ciężko ranną odwieziono do szpitala. Dotychczas niema śladu napastnika, **Zagrzeb.** Policja wykryła sprawę rabunku w sklepie jubilerskim Lavricsowej, w osobie 23-letniego agenta handlowego, Iwana Stebla, którego aresztowano.

To ci fiskus!

Berlin. *Berliner Tagblatt* donosi o niebywałej sztuczce fiskalnej, której dopuściły się władze pruskie.

Postawiono one bowiem opodatki i to według bardzo wysokiej klasy, wszystkie składki, które społeczeństwo niemieckie złożyło na Zeppelina.

Konstytucja w Chinach.

Pekin. Wczoraj został ogłoszony edykt, w którym wyłuszczone jest treść zamierzonej konstytucji i oznaczony termin, w którym ma się zebrać parlament.

Politechnika warszawska.

Warszawa. Donoszą z wiarygodnego źródła, że postanowiono jeszcze w bieżącym miesiącu, rozpocząć wykłady na politechnice warszawskiej.

W tych dniach ogłoszone być mają warunki zapisów.

Bandytyzm w Odessie.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* donosi z Odessy, że pięciu bandytów napadło na zgromadzenie kupców i zażądało wydania pieniędzy. Bandyty rzucili bombę. Jeden kupiec odniósł ciężkie zranienia, dwaj bandyci zginęli na miejscu, zabici przez policję i zebranych ludzi, sześciu innych bandytów schwytano.

Rozwiązanie sejmu Zagrzebskiego.

Zagrzeb. *Nowosti* podają z pewnego źródła, że rząd zamierza w najbliższym czasie rozwiązać Sejm chorwacki i rozpisac nowe wybory. Rząd spodziewa się, że koalicja zachwiana obecnie sprawą Nastieza przy nowych wyborach poniesie klęskę.

Popłoch podczas przedstawienia.

Maryenbad. Podczas przedwczorajszego przedstawienia teatralnego, na którym był także król Edward VII, przyszło do paniki w teatrze pod wpływem silnej burzy, jaka się zerwała pod wieczór w Maryenbadzie. Wskutek silnego wiatru, zyrandol, znajdujący się w środku teatru, zaczął się chwiać tak, że publiczność, bojąc się, aby nie spadł na głowy widzów, poczęła opuszczać gromadnie teatr. Ostatecznie przecieź admiastracja teatralna zdołała publiczność uspokoić. Król, widząc tę panikę, zdał osobnem wyjściem na zewnątrz, gdzie czekał na niego powóz. W chwili, kiedy konie ruszyły z miejsca, urwały się szory. Obecni przy tem policyanci przybyli szybko z pomocą, zdołali szory związać, tak, że król szczęśliwie dojechał do hotelu.

Kompromitacja Wilhelma.

Berlin. W operze królewskiej odbyło się wczoraj w obecności cesarza i cesarzowej oraz rodziny cesarskiej uroczyste przedstawienie wielkiego historycznego widowiska pod tym tytułem: „Sardanapal“, do którego balet inscenizował ces. Wilhelm.

Berlin. Dzienniki donoszą, że wczorajsze przedstawienie baletu „Sardanapal“, które inscenizował sam cesarz Wilhelm, wypadło bardzo marnie. Na sali panowały ogromne nudy. Publiczność mimo obecności całej prawej rodziny cesarskiej i mnóstwa zaproszonych gości, zachowała się niezwykle apatycznie. Żadnych oklasków nie było słycać. Niezrażony jednak niepowodzeniem cesarz Wilhelm, nakazał, aby dziś po raz drugi dano „Sardanapala“.

Pożar magazynów towarowych.

Preszburg. Na tutejszym dworcu towarowym w magazynach, gdzie przechowywano na składzie nadeszłe ciężarowymi pociągami towary, wskutek rozerwania się rur gazowych wybuchł pożar, który mimo nadludzkich sił straży pożarnej w przeciągu kilku godzin cały budynek magazynowy obrócił w perzynę. Towary naturalnie przeważnie wszystkie stały się pastwą płomieni. Szkoła jaka stąd wynika sięga pół miliona koron.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petirowy. Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności

PIERNIKI polskie na czystym miodzie w różnych gatunkach, poleca

B. WITYŃSKI
we Lwowie. — Sklepy: przy ulicy Batorego 1 10. i Żółkiewskiej 1. 1. 146-1

Dr. K. Podlewski

specjalista 918

chorób skórnych i wenerycznych.

— powrócił —

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11 do 12 i od 3 do 5, Lwów, ul. Akademicka 1. 14. Telefon Nr. 1120.

W koncesyonowanej

Szkole śpiewu Ady Dąbrowskiej
uczeni p. Souvestrów w Dreźnie. Kurs nauki śpiewu solowego dla Pań z dniem 1. września rozpoczęty. Ulica Cicha 1. 1, obok placu Dąbrowskiego. 921

B. Kopernicki i Syn Optycy i mechanicy, Lwów, pl. Kalicki 1,
(obok magazynu p. Starka). Specyalność Firmy: Okulary, cwikiery, binokle teatralne i polowe, termometry, barometry, w niebywałym wyborze.



Niesłychanie nizkie ceny.

Stanowczo najpraktyczniejsze i higieniczne są

Meble żelazne i mosiężne

Materace siatkowe z drutu stalowego i tapicerowane
Polecam również Wieszadła, Bidety, Kociyski, Zastony do pieców, Kosze na węgiel i drzewo, Stelazje pod kufry i na parasole.

Stoliki do umywalni żelazne, mosiężne i z płytami marmurowymi już od koron 6—, 7—, 11—, 15—, do koron 200—.

Łóżka

żelazne orzechowego koloru dla dorosłych od koron 25—, 30—, 33—, i t. d. ŁÓŻKA dla służby do składania na szarnirach po koron 14—, 15—, 17— i t. d. ŁÓŻKO UNIWER-SALNE z materacem rośliny morskiej do składania jak stolik (Kastenbett) po koron 37—, 40—, 44— do 60—. ŁÓŻKA półmosiężne i całe mosiężne angielskie już od koron 72— do 300. ŁÓŻECZKA DZIECINNE I WÓZKI dla dzieci w kilku kolorach po koron 20—, 24—, 28—, 30—, 38—, 43-50, 47-50, do 80— koron. 818

Artur Bartosz

komisowy skład mebli żelaznych, srebra „Christoffe“, tudzież Główny skład porcelany, szkła i towarów zbytkowych,

Lwów, róg ulicy Kopernika 2, (naprzeciw apteki Wp. Mikolascha).

— TAKŻE I NA SPŁATY MIESIĘCZNE. —

KRONIKA.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole męskiej im. Ces. Elżbiety we Lwowie, odbywać się będą w dniach 10, 11 i 12. września b. r. od godziny 9-tej do 12-tej przedpołudniem i od 3-ciej do 5-tej popołudniu; egzamina zaś wstępne i poprawcze odbędą się w dniu 14. września w tych samych godzinach rannych i popołudniowych.

Wpisy uczniów rzemieślniczych do szkoły przemysłowej uzupełniającej, odbędą się w tejże szkole w pierwszej połowie września, a mianowicie: w dniach świątecznych od godziny 9-tej do 11-tej przedpołudniem, w dniach zaś powszednich od godziny 5-tej do 6-tej wieczorem.

Z „Sokola-Macierzy”. Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczynają się w obu salach z dniem 7-go września b. r. w następujących dniach i godzinach:

dla pań we wtorki, czwartki i soboty od 6. — 7. w sali dawnej;
dla dziewcząt w wieku od 6 do 10 lat w poniedziałki, środy i piątki od 5. — 6. w sali nowej;

dla dziewcząt powyżej lat 10 w poniedziałki, środy i piątki od 5. — 6. w sali dawnej;

dla członków w poniedziałki, środy i piątki od 7. — 8. i od 8¹/₂ — 9¹/₂ w obu salach równocześnie;

dla członków starszych wiekiem w poniedziałki, środy i piątki od 6. — 7. w sali nowej;

dla uczniów szkół ludowych we wtorki, czwartki i soboty od 5. — 6. w sali dawnej;

dla uczniów niższego gimnazjum we wtorki, czwartki i soboty od 6. — 7. w sali dawnej;

dla uczniów wyższego gimnazjum we wtorki, czwartki i soboty od 7. — 8. w sali dawnej;

dla młodzieży rzemieślniczej we wtorki, czwartki i soboty od 8. — 9. w sali dawnej.

Prócz tego wprowadzony będzie dział ćwiczeń gimnastycznych pod nadzorem lekarskim dla pań zameżnych.

Oплата za uczniów i uczenie, jeżeli te ostatnie są córkami członków Towarzystwa wynosi 2 K miesięcznie.

Członkowie obojga płci opłacają za ćwiczenia 1 K 60 h, a młodzież rzemieślnicza (uczniowie) 20 h miesięcznie.

Ćwiczenia w jeździe konnej trwają bez przerwy cały rok. Zgłaszać się należy w ujeżdżalni przy ul. Cetnerowskiej w godzinach popołudniowych.

Nauka szermierki odbywa się codziennie w osobnej sali za opłatą 5 K od 6. — 9. wieczorem.

Wszystkie zgłoszenia — prócz zgłoszeń do jazdy konnej — przyjmuje kancelarya „Sokola-Macierzy” przy ul. Zimorowicza codziennie od godz. 6. — 8. wieczorem.

Z „Sokola-Macierzy”. Członkowie mający chęć wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru w Chodorowie w niedzielę dnia 6. września b. r. — zechcą się wpisać na listę w biurze Towarzystwa najdalej do piątku dnia 4. b. m. włącznie.

Członkowie biorący udział w ćwiczeniach, zejdą się na próbę ćwiczeń w piątek dnia 4. bm. w gmachu Towarzystwa.

Z poczty. Z dniem 5. września br. otwartą zostanie przy c. k. urzędzie pocztowym w Krościenku koło Chyrowa (powiat Dobromil) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Z Bukowiny.
Morderstwo czy wypadek. Do miejscowości kąpielowej Solki przybył przed

niedawnym czasem z Suczawy kontrolor podatkowy Hilbert na zastępstwo bawiącego na urlopie tamtejszego poborcy. P. Hilbert był zapalonym myśliwym i w niedzielę 30. z. m. wybrał się o godz. 8 rano na polowanie do pobliskiego lasu, odległego od Solki zaledwie o dwa kilometry. W chwili gdy dochodził lasu, z gęstwiny padł strzał, który ugodził go tak celnie, że Hilbert na miejscu padł trupem. Do tej pory nie zdołano skonstatować, kto go zastrzelił. Przepuszczają, że ugodził to któryś z kłusowników biorąc p. Hilberta za leśniczego, albo też któryś z gajowych, przekonany, że ma do czynienia z kłusownikiem. Bliższych szczegółów brak, gdyż na miejscu wypadku nie było nikogo.

Śmierć dwóch młodych parobczaków w nurtach Prutu. W poniedziałek 31. z. m. rano kapało się w Prucie w pobliżu miejscowości Lenkowce pod Czerniowcami dwóch ośmastoletnich parobczaków zatrudnionych przy wozieniu piasku. Obaj oddalili się nieco od brzegu i natrafili na głębiznę, przyczem prąd ich pwał i nim im ludzie z pomocą nadbiegli utonęli.

FRANCISZEK DÜLL.

26

Bracia Białokórscy

Powieść z końca XVI-go wieku
osnuta na historycznym tle m. Lwowa.

(Ciąg dalszy)

Długim pasem, w krótkich od siebie odstępach, ciągnęły zbrojne oddziały drogą prowadzącą na „Zamek Wysoki”.

Dzień był pogodny chociaż chłodny, więc szło to wojsko rzeźko, pełne animuszu, wiedząc, że z chwilą dobytwa Zamku, o czem uni wątpić, zrobi się im gorąco jak w łaźni.

Byli to ludzie już mniej więcej tacy, którzy już w niejednym boju udział brali; tam gdzie siły nieprzyjaciela równały się, jeśli nie przewyższały sił własnych i gdzie szło o sprawę większej wagi, a tu ot, by schwytać kilkunastu rzeźmieszków i zbójców, potrzeba z wielką siłą dobywać się do ukrytych i wszystko na azard stawiających. Lecz służba służbą; mniejsza o to kogo i jak, byle za to zapłacono, a w dodatku jest jeszcze emocya dla chorei żołnierskiej...

Zoczył ich rychło z najwyższej wieży żołnierz straż trzymający i zadał w róg na znak, że się obcy zbliżają i powtórzyl go raz jeszcze, lecz silniej i o zmienionych tonach, gdy ujrzał ich wielką liczbę i mnogą ilość broni, błyszczacej od słońca.

Na ten dźwięk złowrogi, pospieszyli bracia Białokórscy wyglądając... i co zobaczyli nie wielką ich przyjęło otucha.

Gdy się zbrojnych oddziały do Zamku zbliżyły, kazał pan Ganshorn zatrabić swemu trębaczowi hasło o wpuśczenie do Zamku.

Na to z góry, przez zakratowane okienko ponad bramą, zapytano o przyczynę tego żądania.

— Otwórzcie w imieniu prawa!..

— Jakiego? — Odpowiedział tonem drwiącym, na zadane pytanie.

— W imieniu sprawiedliwości, która wymaga schwywania i ukaranie winnych! — Odpowiedział spokojnie Ganshorn.

— A któż to ma być taki w tym zamku? — brzmiało ponowne zapytanie, jak w poprzednim tonie.

— Szukamy braci Białokórskich, przekonanych o spełnione lotrośtwu... Otwierajcie i nieopierajcie się władzy! — Rzekł zirytowany już Ganshorn.

— A otwórz sobie sam Mości rotmistrz, jeżeli potrafisz, lecz nim to wydołasz, to niemiecki twój czerep jak arbus rozłupie! — krzyknął Marek, do którego głos poprzedni należał.

— Hej! chłopy, rąbać bramę! — zawołał Ganshorn na swych ludzi, nieodpowiadając weale Markowi.

Rzucili się wszyscy z toporami do bramy i jedni rażno jeli rąbać co sił starczyło, gdy drudzy podsadzając się barkami, wysadzić ją próbowali...

Uginały się pod naciskiem grubo kute wrzeciędzie, lecz silnie trzymały; aliści naraz padł jeden strzał i drugi od góry z ponad bramy, rażąc dobywających się do niej.

Cofnęli się żołnierze mając kilku silnie zranionych, co widząc Ganshorn, rozkazał walić bramę przyniesionym ze sobą taranem i to pomogło.

W niedługi czas pękły pod silnemi uderzeniami i naciskiem zamki i zasuwki i brama do wnętrza na ściężaj się otwarła, a przez nią na czele kilku ludzi wpadł pierwszy Birkowski, zastępeca Ganshorna. Niesprzyjał mu jednak los w sprawie z Białokórskimi, w tej bowiem chwili dano z wnętrza salwę strzałów i ugodzony kulą, padł śmiertelnie ranny, słysząc jeszcze głos Marka:

— Na-ż ci durniu w zapłatę za obrażę naszą!

Nie wstrzymało to nawału wzierających się do Zamku, i już wywiązała się walka ogólna między tymi, a braćmi Białokórskimi, którzy w komplecie pod sklepianiami o każdą piędź ziemi walczyli.

Nie łatwo było ich pokonać.

Bracia wiedząc, że chodzi o ich skórę i prawdopodobnie o śmierć haniebną, walczyli jak lwy żarzące, a byli to tegie chłopcy i wprawni przez częste ćwiczenia do boju, tak w pojedynkę jak masą, napadający zaś prócz rotmistrzów i starszyny same żołdaki zaciężne, wobec odwagi braci niekoniecznie dotrzymujący placu. Do tego przyczyniło się jeszcze i to, że Ganshorn nakazał o ile możności chwycić zbrodniarzy żywcem, dla zachowania ich na śmierć sromotną, co wydawało się mu koniecznym, by mieszkańcy Lwowa daną przez to mieli satysfakcyę, a plebs, urządzony rzadko kiedy zdarrzający się spektakl; osobiście zaś szło mu przede wszystkim o Marka, którego nienawidził, tembardziej, gdy ujrzał, że ten mu jego nieocenionego zgładził Birkowskiego. Zagrzewał więc swoich do walki, nie biorąc jednak sam w niej udziału.

Widząc to Marek rozżarty zawołał:

— A cóż panie Ganshorn... tehorzem śmierzisz!... Prawda, ludzie twoi cię wyręcał!..

Na co wyzwany odpart:

— Niegodzien jest zbrodzień brou rycerza... Z tobą się kat rozprawi. — I dalej zachęcał swoich: — Nuże chłopy naprzód!

Jednakże trudna była sprawa.

Marek ostrym jak brzytwę butatem o damasceńskiej klindze, którego rąbnął, tego jeśli nie uśmiercił to przynajmniej ciężko skaleczył, podobnie i Walenty. Przewrotny Antoni skryty za Markiem, odbijał długim rapirem grożące razy halabard i partyzan i także kogo pohnął to zakłuł, a już Krzysztof, ten by cyklop jaki wywijał wielką, silnie okutą macezugą i walił po łbac,

napastników, podczas gdy inni bracia odrzucający rusznice, spisami, szablami i wszelaką bronią odpierali nacierających.

Rzecz wlokła się mimo zaciętej walki, lecz Białokórscy dobrze to rozumie, że nie na długo wystarczą im siły wobec tak licznego nieprzyjaciela.

Padło wielu z nacierających, ale padli też i niektórzy bracia zabici lub zranieni, co widząc inni, otuchę tracili.

Widocznem było, że walczyli wedle z góry powziętego planu, ale coś mieszało im szyki. Była to poprostu niespodziewana przez nich wytrzymałość napadających. Gdy więc na ponowne nawoływania rotmistrzów od bramy, silniej na nich natarto i przez to w głąb dziedzińca wyparci zostali, zaczęli się wszyscy bracia nagle cofać w kierunku donżonu. Spozrzegli to dobrze Ganshorn i z góry się tego spodziewał, zawołał więc na swoich:

— Otoczcie ich! — i sam na przód poskończył.

W okamgnieniu otoczono walczących zbójców, co widząc Krzysztof odwrócił się i wygiawszy się ciałem naprzód, zatoczył macezugą ogromne półkole, co na chwilę odparło zastępujących drogę od tyłu. Miejsce było wolne, lecz nie wszyscy pozostali bracia korzystali z chwili. Tylko Walenty i Kasper, a za nimi i Krzysztof sam zdołali umknąć z zwierającego ich pierścienia i dopaść do otwartych drzwi galerii prowadzącej do donżonu. Innych rozbrojono natychmiast i powiązano a co z łatwością już przyszło, gdyż każdy był mniej lub więcej ranny.

Dopadnięto później i wieży, ale zdobywanie jej przedstawiało wielkie trudności i wymagało wiele czasu, a przypuszczać należało, że gonieni ptaszki wylecieli już z niej w miejsca bardziej bezpieczne.

(C. d. n.)

ZNAKOMITE WÓDKI fabryki hr. Drohojowskiego w Bolanowicach we wszystkich smakach. Cognac francuski firmy Lucian et Foucauld Co. Cognac cała butelka kor. 7. Cognac Distalerie Franc. cała butelka kor. 3-20, 1/2 kor. 1-80, 1/4 kor. 7. Rum prawdziwy bremski cała butelka kor. 3-50, 1/2 kor. 1-75, 1/4 kor. 1 — poleca 440

Fryderyk Schubert i Sp. Lwów, Rynek 1. 45

WAŻNE!

795 dla przejezdnych i słomianych wdowców

Znana od szeregu lat Restauracya i Piwiarnia firmy MAX WIXEL i SYN we Lwowie, ulica Ormiańska 1. 5, i ulica Krakowska 1. 14.

Poleca najsmaczniejsze potrawy na deserowem maśle. Przyjmuje abonentów na obiady i kolacje po cenach najumiarkowańszych. Raki i drób zawsze do wyboru. Piwo pilzneńskie marki BB. i ołomunieckie z browaru mieszcz. Usługa skrzętna. O task. odwiedziny uprasza Zarząd Restauracyi.

Cukiernia Czesława Steinborna we Lwowie, pl. Halicki 7, róg pl. Bernardyńskiego wykonuje wszelkie **Zamówienia**

w zakres cukiernictwa wchodzące, a to: TORTY smaczne i artystycznie wykonane, Piramidy, Fantazyje i Lody. Przyjmuje zamówienia na wesela, rauty i przyjęcia w miejscu, na prowincyę wysyła odwrotną pocztą. Wyroby moje wytrzymują każdą krytykę!

Sdecyralność! Niezrównanej dobroci Babki Warszawskie.

Tapety

krajowe, angielskie i francuskie

Nowo otworzony
Magazyn pod firmą

Ig. Szydłowski

we Lwowie,
pl. Smolki 1a

został zaopatrzony w wielki wybór Tapet, ozdób, lampery, linkrustów, sztukateryi sufitowych w różnych gatunkach i stylach j. n. Luiss, Roccoco, Bidermayer. — Przyjmuje kompletne tapetowanie pokoi. — Roboty wykonuje najsumiennie, najrychlej i po możliwie jak najniższych cenach.

Story

Płócienne i paticzkowe

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerczy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerczy.

KTO dostarczy około tysiąc bochenków chleba razowego z okolic Lwowa. Zgłoszenia uprasza nadsyłać POPIEL, ul. Dominikańska 9. 920

Panienska, pisząca biegle na maszynie Remington, władająca językiem polskim i niemieckim z ukończoną 8. klasą poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod „Marya” do Admin. „Gońca”. 916

UCZNI do nauki tańca i picerstwa przyjmie firma W. Primus i S. Iglicki, ul. Jagiellońska 1. 12. 845

Przyjmę panienci lub studentów na mieszkanie u inteligentnej rodziny. — Studenci lub panienci z prowincji mają pierwszeństwo. Opieka wzorowa. Adres w Administr. Gońca Wałowa 6. 897

Firma Piotr Mikolasch i Spółka poszukuje praktykanta do kancelaryi, ucznia z ukończoną III. lub IV. klasą gimnazjalną lub realną, a mieszkającego przy rodzicach we Lwowie. 905

Koncesjonowana Szkoła gry na fortepianie Salomei Abler, ul. Jagiellońska 17, przyjmuje wpisy. 900

Udzielam lekcji początkującym fortepianu — również wszystkich przedmiotów szkolnych, jakoteż języka niemieckiego. Adres w Admin. Gońca Wałowa 6. 897

Pracownia sukien damskich poszukuje zdolnych panien. Ulica Piękarska 34. 894

Agenci okręgowi

otrzymują popłatny zarobek uboczny. — „Okręgi” Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 882

Pokój suchy, słoneczny, z umeblowaniem dla inteligentnej Pani za 18 K zaraz do wynajęcia. Konwersacja francusko-niemiecka, fortepian w domu. Wiadomość w Administr. Gońca. 870

Odrzynki drzewne

z dostawą do domu, sąg 17 koron, pół sąga 9 kor. dostarcza Chajes, Lwów, ulica Krótka 10. Nr. Telefonu 505. 902

Rowerzy i Gramofony



i maszyny Singera do szycia i do haftu — sprzedaje prawie o połowę taniej, niż wszędzie, z gwarancją, na raty, bez agentów, oraz mało używane od 25 kor. i wyżej, także zamieniam.

Amerykański skład Lwów, ul. Skarbowska 3, róg ulicy Teatralnej. 904

Bezpłatna

ekspedycja anonsów do wszystkich krajowych dzienników — przyjmuje i bezpłatnie ekspeduje wszelkie ogłoszenia handlowe, zarazem wyjednawanie dla anonsujących niższe ceny. Lwów, ul. Mała 6. (boczna Słodowej). 911

Przepisywania rozmaitego — pisania adresów i t. p. zajęcia do domu poszukuje młody człowiek z wyrobionym piśmem. Łaskawe zgłoszenia do Administr. Gońca pod „Zajęcie”. 879

Nauczycielska Agencja handlowa Janiny Falkiewiczowej, Lwów, ulica Gredzickich 6.

poleca dla szkół ludowych i wydział.

Dzienniki lekcyjne i wszelkie druki szkolne

Przyjmuje zamówienia na zbiorki mineralogiczno-technologiczne z podręcznikiem. — Do nabycia dzieło

Praktyczny Nauczyciel

zalecone przez c. k. Radę szkolną krajową do egzaminów kwalifikacyjnych.

Byt = Baczność!
zapewniony ma każdy u nas i ła two zarabia koron 18 do 25 tygodni, bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udzieli **Byt** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickich 14

Baczność!! Uważać na zdrowie!
Przeciw wszelkim zarazkom są prawdziwie higieniczne SZKLANKI NUMEROWANE **BOMBY** na piwo 1/4 litr. i 1/2 litr, poleca jedynie

Artur Barfosz
Skład porcelany i szkła, Lwów, róg Kopernika 2, Filia: pasaż Mikolascha

Rocznik I.
Cena egzemplarza K 8.
Skorowidza Adresowego
na rok 1909
zawierający oprócz wielu innych działów przeszło 40.000 Adresów mieszkańców kr. stoł. m. Lwowa (z wyłączeniem służby i niesamodzielnych) wydzie z dniem 5. września. Do przejrzania we wszystkich kawiarniach, hotelach, cukierniach, lepszych mleczarniach i zakładach fryzjerskich. Do nabycia w księgarniach i w Adm. „Skorowidza Adresowego”
Lwów, ul. Leona Sapiehy 61.
Rocznik I.

NA POLA ŁĄKI i OGRODY
NA WOZY SZTUCZNE
wyrobu najlepszej fabryki w kraju t. j. Towarzystwa chem. akcyj. we Lwowie. Sprzedaż drobiazgowa. Wysyłki pocztowe i kolejowe tylko u **SUDHOFFA i GRABOWSKIEGO**
MAGAZYN FARB
WE LWOWIE, ULICA AKADEMICKA 8.

MICHAŁ HACKEL
WE LWOWIE, PASAŻ MIKOLASCHA 1.
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA **GRAMOFONÓW** i Płyt i Płyt
poleca Gramofony od K 25—300. PŁYTY Hackel-Record, najtrwalsze na świecie po kor. 3, 10 sztuk kor. 27-50. Każda marka płyt do nabycia po cenie fabrycznej. 304

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanymi znakami rozpoznac można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER” wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

Zmiana pomieszczenia!
Kancelarya adwokacka mecenasa **Dra Majewskiego** znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, l. p. 647 naprzeciw główn. poczty.

SALON MÓD
„KALINA”
przeniesiony na ul. Sobieskiego 32

SZKOŁA modniarstwa :: otwiera Kurs 1-go września br. „KALINA” 859 Lwów, Sobieskiego 32.

Rocznie dziesięć
ciągnięć, a najbliższe już 1. października mają dwa losy t. j. 1 los turecki 400 fr. i 1 los włoski czerw. krzyża. Oba losy razem sprzedajemy za 288 K. w ratach po 8 K. (pierwsza rata z przn. 11 K.) zaś sam los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnięć polecamy za 234 K. w ratach po 8 K. 50 h. Pierwsza rata z przn. 9 K. 50 h. Losy tureckie mają tylko numer (bez seryi) i przy każdym ciągnięciu kilkanaście głównych wygranych od 1000 do 600.000. Najniższa wygrana, jaka na każdy los paść musi, wynosi 232 fr. W ten sposób, nawet w razie wyl. najniższą wygraną, prawie nic się nie traci. Najbliższe ciągnięcie 1. października b. r.
Schutz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika 1. 5. (dom własny). 268

Chrześcijańskie Dorofeum
Lwów, Bałowego 8,
ma do zbycia: 1 motocykl, kilka rowerów, foteli, szafy, obrazy olejne. A. Kratochwila, Sekretarz mahoniowy antyk. maszynę do robienia poczocho i t. p. — Wszelkie przedmioty zakupuje płacąc dobre ceny. 224

Krochmal brylantowy z „Bazantem i Kotką”, wyrobu krajowego, — obecnie przewyższający dobrocią i jakością wyroby zagraniczne, dla tego żądać należy tylko krochmalu krajowego z „Bazantem i Kotką”. — Wszędzie do nabycia. 716

DO BAJCOWANIA PSZENICY!
Kamień siny. Bajcę Dupuya — poleca: **Alfred Beacock** magazyn Farb
Lwów, Hetmańska 4. 727

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ **SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI**
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacje uskutecznią się po cenach najtańszych.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY B. Puchberg
Lwów, ulica Karola Ludwika naprzeciw teatru miastkiego.
wykonuje zęby, szczęki w kauczuku i złocie bez podniebienia, podług najnowszych systemów. — Reperacje w 2 godzinach. Ceny umiarkowane. 793

Ceny możliwie jak najniższe. Numer Telefonu 676.
ZNAKOMITY CZYSTY KWAS WĘGLOWY
PO NAJNIŻSZYCH CENACH SPRZEDAJE
Fabryka Kwasu Węglowego K. Frenzel i Synowie
Lwów, ulica Nowej Rzeźni 21. 764
Wentyle redukcyjne do wyrabiania wody sodowej. Wentyle redukcyjne do szynkowania piwa.
Kompletne aparaty do wyszynku Piwa po jak najniższych cenach.

POKOJE KAWALERSKIE są do wynajęcia z całkowitem dobrem utrzymaniem, światłem, opałem, łazienką meblami etc. 826 we Lwowie, ulica Asnyka 8.

M. KUCZABIŃSKI
SKŁAD OBRAZÓW, RAM I GALANTERYI WE LWOWIE PRZY UL. WAŁOWEJ 11a
POLECA SIĘ DO WYKONANIA WSZELKICH ROBÓT W ZAKRESIE TEN WCHODZĄCYCH PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.